INSUREKCJA

MARZEC 1944 R. ZESZYT 3 (36)

Krew naszą długo leją katy,
Wciąż płyną ludu gorzkie łzy,
Nadejdzie jednak dzień zapłaty,
Sędziamy wówczas będziem my.
(„Czerwony Sztandar")

BEZDANY

Podając niżej opis przygotowania akcji pod Bezdanami, chcemy podkreślić te zasadnicze różnice jakie zachodzą między działaniami dywersyjnymi a po części także partyzanckimi a wojną regularną. Cechą zasadniczą działań dywersyjnych jest bardzo dokładne, często długotrwałe, a także niezmiernie drobiazgowe ich przygotowanie przy błyskawicznym przebiegu samej akcji. Kończyć się ona musi przy tym zawsze prawie, bez względu na wynik, spiesznym i zręcznym wycofaniem od wykonania którego zależy dalszy los jej uczestników. Sam przebieg musi być zawczasu dokładnie przemyślany, gdyż dowodzenie i zmiany w toku tego rodzaju działań są niezmiernie utrudnione. To też każdy niemal uczestnik musi odegrać pewną za wczasu narzuconą mu rolę podobnie jak aktor na scenie, a jednocześnie być zdolnym do samodzielnych decyzyj wrazie wytworzenia się nieprzewidzianych sytuacyj. Wymaga to od wszystkich uczestników, a szczególnie od dowódców, wyjątkowej siły woli i charakteru oraz specjalnego uzdolnienia a mniej specjalnego wyszkolenia wojskowego, w przeciwieństwie do działań regularnej wojny gdzie każdy z walczących ma swego przełożonego, który w mniejszym lub większym stopniu za niego myśli i nim kieruje. Ma on przytym zawsze prawie oparcie w ogólnym ugrupowaniu własnych oddziałów, które z nim współpracują a nie musi stale myśleć o ocaleniu się przez zręczny odwrót. Żołnierz regularny nie odczuwa tego osamotnienia jak dowódca czy uczestnik działań partyzanckich a szczególniej dywersyjnych, który z reguły działać będzie zupełnie samodzielnie i oderwanie wyłaniając się na chwilę tylko z podziemi, aby zdany na własne siły wykonać powierzone mu zadanie i następnie znowu zapaść się zręcznie w podziemia konspiracji.

Te cechy, różniące działania dywersyjne od regularnych walk, powodują, że najlepiej wyszkoleni i uzdolnieni oraz doświadczeni oficerowie armii regularnej nie zawsze będą się nadawali do tego rodzaju działań, jak nie mniej i odwrotnie świetni partyzanci, a szczególniej kierownicy uderzeń dywersyjnych, mający za sobą wiele zwycięskich wyczynów, mogą nie nadawać się zupełnie na dowódców w warunkach regularnej wojny, a tymbardziej na oficerów czasu pokojowego. Historia naszych walk choćby z ostatnich kilku dziesiątków lat daje nam szereg jaskrawych i pouczających pod tym względem przykładów.

Prowadząc obecnie nieprzerwaną akcję dywersyjną i przygotowując coraz to nowe działania, korzystnym będzie przypomnieć sobie jeden z fragmentów bojowej akcji rewolucyjnej, oddzielonego od nas już wprawdzie przestrzenią kilku dziesiątków lat, jednak pozostającego zawsze przykładem pod względem jej przemyślenia, organizacji, przygotowania i kierownictwa — wykonanego przez mistrza jakim był w tego rodzaju działaniach późniejszy marszałek polski Józef Piłsudski.

Geneza akcji

W połowie 1907-go r. stało się jasne, że rewolucja rosyjska została przegrana. Najbardziej tragicznie rysowała się przyszłość na dawnych ziemiach polskich, wchodzących w skład imperium rosyjskiego. Pęd do własnej polskiej decyzji, do czynu zbrojnego o wywalczenie niepodległości zaniknął bezmała doszczętnie. Nawet większość P.P.S. i jej władze naczelne poczęły wiązać przyszłość Polski, podobnie jak czynniki umiarkowane, z Rosją, z tą naturalnie zasadniczą różnicą, że szukały oparcia w stronnictwach rewolucyjnych. O własnej decyzji i własnych czynach poczęto gruntownie zapominać. Jedynym czynnikiem reprezentującym tradycje powstańcze, wysuwającym bez żadnych zastrzeżeń hasło niepodległości, głoszącym, że tylko walka zbrojna może hasło to zrealizować i ufającym we własne siły i w nich tylko szukającym oparcia była organizacja bojowa P.P.S., a po rozłamie w P.P.S. jej Frakcja Rewolucyjna.

I oto w połowie 1907-go roku organizacja bojowa zaczyna konać. Wprawdzie jej akcje bojowe zarówno terrorystyczne, jak ekspropriacyjne są niemniej liczne niż w poprzednich okresach, stopniowo jednak wokół organizacji zaczyna wytwarzać się pustka. Nie zjawiają się nowi członkowie organizacji bojowej, aby wypełniać coraz większe szczerby. Coraz liczniejsze jak zawsze w okresach klęski stają się wypadki zdrady. Tryumfuje rząd, organizacja topnieje i zamiera a nie tylko już jej władze centralne, ale i znaczna część bojowców przenosi się do Krakowa.

Wychodząc z założenia, że błędem jest ograniczenie działalności wyłącznie do jednej partii, gdy walkę o niepodległość wygrać może jedynie wysiłek całego narodu, będący duszą tego ruchu Józef Piłsudski, po przemyśleniu położenia i po wzięciu decyzji przystępuje do wykonania tego nowego programu. Widząc całkowitą niemożność zwrócenia się do starszego pokolenia, opiera się na młodzieży. Pod jego przemożnym wpływem powstaje w 1908 r. we Lwowie zorganizowany przez obecnego Naczelnego Wodza Kazimierza Sosnkowskiego Związek Walki Czynnej, który wkrótce ogarnie swemi placówkami młodzież w najróżniejszych ośrodkach od Petersburga po Paryż. Analogiczne organizacje powstają w szeregu partyj polskich. Wojsko polskie i polska broń wychodzi z krainy marzeń, zaczyna nabierać kolorów życia.

Organizacja bojowa, która pierwsza podjęła orężne prace o niepodległość, nie może pod grozą ciężkich moralnych skutków zejść z pola walki jako całkowicie rozbita i zwyciężona. Niezbędny jest jeszcze jakiś wielki wysiłek, jakaś na ówczesną miarę wielka akcja — zwycięstwo, która zostawi wrażenie, że organizacje nie schodzi z pola walki, lecz, że odkłada swoje działania do pory sposobniejszej. Po drugie kasa partyjna jest pusta, a zobowiązania organizacji są wielkie, więzienia są pełne, Galicja przepełniona emigrantami, nie mającymi kawałka suchego chleba, co więcej i co napewno jeszcze ważniejsze, jeśli chce się przejść na inną formę walki, jeśli mają powstawać polskie szkoły wojskowe, to wymaga to znów środków materialnych i to niebylejakich.

Narzuca się więc z nieodpartą koniecznością jakaś większa akcja — zwycięska, mająca zapewnić podołanie zobowiązaniom i pozwalająca na rozwinięcie pracy wojskowej odrazu na szerszą skalę.

To są motywy, które doprowadziły do akcji bezdańskiej.

Przygotowanie akcji

Z chwilą powzięcia decyzji należało określić teren działania. Królestwo Kongresowe nie mogło wchodzić w rachubę ze względu na rozstrój społeczeństwa i niezwykle wyostrzoną czujność policji i żandarmów.

Na wybór Wileńszczyzny musiała wpłynąć pewność, że dzięki nieprzyzwyczajeniu do wystąpień bojówki czujność i doświadczenie policji są tutaj znacznie mniejsze, a zatym, że najtrudniejsze momenty — przygotowania akcji oraz odwrotu — będą znacznie łatwiejsze. Liczne linie kolejowe, biegnące z różnych połaci państwa, zbiegają się w Wilnie. W pociągu więc, idącym z Wilna do Petersburga przewozić się musi sumy największe. Pociąg pocztowy w tym kierunku odchodzi z Wilna wieczo-

rem, co zapewnia szereg ułatwień w odwrocie i ma się przed sobą noc zawsze utrudniającą pościg. To też jako bazę działań wybrano jeszcze w połowie października 1907 r. Wilno, lokując punkty pomocnicze w głuchych, najdzikszych miejscach. Terenem samego napadu nie mogła być Wilejka, pierwsza stacja po za Wilnem, stanowiąca dużą osadę fabryczną i punkt węzłowy o znacznym natężeniu ruchu kolejowego. Zatrzymano się więc na stacji następnej — Bezdanach.

Trzeba na wstępie podkreślić, że na przygotowaniu akcji bezdańskiej fatalnie zaciążył brak środków materialnych uzyskanych dopiero ze sprzedaży składów broni w Berlinie i Wiedniu, pieniądze z której wpłynęły w połowie sierpnia 1908 r. i dały możność działania.

Około Bożego Narodzenia 1907-go r. postanowiono akcję wykonać i z tą chwilą mglisty jeszcze plan staje się decyzją. Ciężarem kierownictwa i odpowiedzialności obarcza Piłsudski siebie, wydało mu się bowiem, że na czele bojowców w tym wypadku stanąć musi człowiek, cieszący się możliwie największą dozą zaufania.

Piłsudski zamierzał początkowo przeprowadzić akcję jeszcze w zimie 1908 r., wycofując bojowców saniami drogami na Wilno, a zdobyte pieniądze przechować czas jakiś w okolicy Bezdan. I jedno i drugie okazało się wskutek warunków terenowych i atmosferycznych niemożliwe. W związku z tym przesuwa on akcję na czas po rosyjskich świętach Wielkiej Nocy, z tym,, że wszyscy jej uczestnicy, wycofają się na brzeg Wilii i zawczasu przygotowanymi łodziami od jadą wprost do samego Wilna.

Równocześnie prowadzono na szeroką skalę rozpoznanie tyczące się ilości przewożonych pieniędzy oraz sposobu ich transportu i ochrony, ustalając w rezultacie tylko, że ilość ta jest znaczna. Stwierdzono również, że pieniądze przewożone są z reguły ostatnim pocztowym pociągiem we wtorki i soboty. Ochrona wojskowa składała się nie więcej niż z 6 — 8 żołnierzy, jadących nie w wagonie pocztowym, lecz w najbliższym przedziale sąsiedniego wagonu.

Wydało się, że projektowany termin będzie mógł być realny, wobec czego Piłsudski przystępuje do szczegółowych prac: rozpracowanie planu koncentracji bojowców z odległego Krakowa do Wilna, przygotowania dla nich baz w Wilnie, marszu na Bezdany, planu samej akcji i odwrotu oraz sposobu czasowego ukrycia i przechowania przewidywanej zdobyczy. Zamierzeniom stanął na przeszkodzie szereg przyczyn, z których dwie były najistotniejsze: po pierwsze wspomniany powyżej brak środków materialnych, po drugie szereg poważnych wsyp organizacyjnych, w jakich przejawił się na terenie Królestwa postępujący rozkład organizacji bojowej, co znów odrywało Piłsudskiego i wtajemniczonych członków wydziału bojowego od prac przygotowawczych. Powodowało to stałe przesuwanie terminów i konieczność wobec zmieniających się warunków ciągłego przebudowywania planu zamierzonej akcji.

Dopiero w drugiej połowie sierpnia stosunki w Kongresówce uspokoiły się o tyle, że można było ześrodkować siły na wykonaniu akcji bezdańskiej. Stworzono więc w Wilnie dwie podstawy: Do mieszkania na Zwierzyńcu, jak najściślej zakonspirowanego, stopniowo zwożono z Zagłębia Dąbrowskiego dynamit, broń oraz potrzebne narzędzia. Mieszkanie to po akcji miało być miejscem schronienia dla ewentualnych ran nych, względnie dla tych bojowców, którzy musieliby w Wilnie pozostać. Również na Zwierzyńcu w odl. 1 — 1 i pół km. od pierwszego mieszkania wynajęto na zalesionym brzegu Wilii domek, w którym mieli się skoncentrować przybyli na akcję bojowcy. Zakupione konie i bryczkę, którą miano przewieźć z Wilna do Bezdan dynamit oraz narzędzia, umieszczono w zajeździe na ul. Mostowej.

W Zaczepce, wiosce leżącej 3 km. od Kien, pierwszej stacji za Wilejką, wynajęto u jakiegoś chłopa mieszkanie, mające służyć na miejsce spotkań i narad. Tamtędy miała iść również po akcji droga odwrotu części bojowców. Długo zastanawiano się nad sposobem wywiezienia pieniędzy, będących głównym celem akcji. Największą przeszkodę stanowiła Wilia, na której nie było ani jednego mostu. Wobec wielkiego ryzyka przewozu pieniędzy przez rzekę poniechano zamiaru wycofania się w kierunku zach., czy płd.-zach. i prowa-

dzono wywiady na płn. i wsch. Wreszcie po długich zachodach znaleziono schronienie zupełnie bezpieczne w zaściank szlacheckim Jedlina, w pobliżu stacji kol. Jaszuny na linii Wilno — Lida. Baza ta zakonspirowana była jaknajstaranniej.

Odwrót planowano w trzech kierunkach: na Wilno, na Kieny i grupa, odwożąca pieniądze na Jedliny. Ponieważ wywiad ustalił poważne trudności odwrotu na Wilno prowadzącemi tam drogami, zdecydowano się przebyć tą drogę Wilją łodziami. Łodzie zakupiono w okolicach Mołodeczna i z wielkim trudem doprowadzono w okolice Bezdan, gdzie ukryto je starannie.

Odwrót na Kieny, a szczególniej ze względu na bryczkę na Jedliny, przedstawiał znów inne trudności. Nie było tam traktów, trzeba było posuwać się leśnemi drogami lub zupełnym bezdrożem. A były to t.zw. „rojsty" czyli las bagnisty. To też wielokrotnie ustalali, a następnie przechodzili tą drogą Piłsudski z jednym z bojowców, rozebrani z kijami w ręku, służącymi do mierzenia głębokości bagna, dopóki nie nabrali pewności, że w najciemniejszą noc nie zmylą kierunku.

Jednocześnie zbadano dokładnie tor kolejowy na przestrzeni Wilno — Bezdany, obejrzano dokładnie budynek stacji Bezdany, zwracając szczególną uwagę na telegraf i telefon. Ustalono w potrzebnym rejonie siły władzy rosyjskiej w postaci naczelników ziemskich, strażników konnych, żandarmów, urzędników itd.

Przejechano wielokrotnie odcinek kolejowy Wilno — Dynaburg, badając zachowanie się żandarmów i eskorty wojskowej pociągu. Badanie to wykazało wielką ich niedbałość w służbie.

Zbadano wreszcie bardzo dokładnie otoczenie stacji bezdańskiej, ustalając miejsce spotkania bryczki z grupami pierwszych bojowców. Bezpośrednio przed akcją dowódcy poszczególnych oddziałów po zapoznaniu się z zebranemi danemi musieli osobiście pieszo zaznajomić się z terenem, na którym mieli prowadzić bojowców.

Organizacja akcji i plan działania

Zebrane dane pozwalają już na opracowanie planu działania i ustalenie jego terminu, wyznaczonego na sobotę 19-go września. Plan ten wyglądał jak następuje:

Oddział złożony z 19-tu bojowców wyruszy na stację w 3-ch grupach. Z Wilna wyjadą zakupionymi końmi 3 bojowcy. Zabrać oni mają z sobą materiały wybuchowe i niezbędne narzędzia. Z Wilna również z innego tylko punktu i w innym czasie wyruszą piesz Piłsudski i 8 bojowców. Grupa trzecia, złożona z 6 bojowców wyjedzie z Warszawy 19.IX. rano tak, aby przybyła do Bezdan pociągiem, na który planowana jest akcja. Z Wilna wyjedzie na spotkanie i w Grodnie przyłączy się do tej grupy ob. Sławek, obejmując jej dowództwo. Grupa pierwsza, jadąca końmi, przybyć ma i zatrzymać się w lesie w punkcie zawczasu omówionym i określonym. Grupa druga zbierze się w pobliżu stacji Bezdany naprzeciw budynku kolejowego, po stronie lasu. Stąd wyśle się na punkt z końmi paru ludzi, którzy przyniosą dla rozdania między bojowców materiały wybuchowe i narzędzia. Zapas materiałów wybuchowych, które przydać się mogą w trakcie roboty, złoży się jeszcze przed nadejściem pociągu za zbiornikiem, a więc w odległości dostatecznej, aby nie eksplodowały wskutek wybuchu bomby na peronie.

Dwóch uczestników akcji w czasie postoju pociągu w Wilnie i biegu jego do Bezdan przekonają się o sile eskorty i stwierdząc, czy niema w pociągu uzbrojonych (oficerów, żołnierzy, policji itp.), którzyby mogli pospieszyć z pomocą eskorcie. Gdyby się okazało, że siły przeciwnika odbiegają od normalnego stanu na tyle, że walka wydać się może niepewną, zbyt ryzykowną, czy wręcz niemożliwą, jeden z nich za pomocą hamulca zatrzyma pociąg w odległości 1/2 km. przed Bezdanami. Akcja w tym wypadku zostanie odłożona. Jeśli natomiast obserwacje jego nie wzbudzają wątpliwości, pozwoli on na normalny wjazd pociągu na stację. W chwili zatrzymania się bojowcy wyskoczą na peron, do działania jednak przystąpią dopiero w momencie wybuchu bomby; wybuch ten bowiem po za swym specjalnym celem miał być dla grupy warszawskiej wymownym znakiem, że towarzysze wileńscy przybyli

na teren akcji bez przeszkód, że zajmują swe stanowiska. Jeden z kierowników akcji przed opuszczeniem wagonu pociągnąć ma za rączkę hamulca, co do pewnego przynajmniej stopnia zabezpieczyć miało przed ruszeniem pociągu w czasie akcji.

Co do roli i obowiązków bojowców wchodzących w skład oddziału wileńskiego, to dwaj z nich jeszcze przed nadejściem pociągu wysłani zostaną na peron. Pierwszy za pomocą jakiegoś drąga wybije szybę w przedziale eskorty, drugi przez powstały otwór wrzuci do wnątrza wagonu bombę. Inny z Mauzerem w ręku stać będzie po drugiej stronie toru, tak, by w momencie zatrzymania się pociągu być naprzeciw wagonu z eskortą. Jeden z bojowców posługując się materiałem wybuchowym wyrwie szynę w pewnej odległości przed lokomotywą, aby ostatecznie już przykuć pociąg do ziemi. Dwóch ludzi uzbrojonych w Mauzery, stanie z boku budynku stacyjnego, by powstrzymać w ewentualnej ucieczce żołnierzy z eskorty. Piłsudski oraz jeden z bojowców stać będą w pobliżu zbiornika z wodą, za którym złożone zostaną zapasowe materiały wybuchowe. — Z danych, zdobytych drogą wywiadu, wynikało, że w tym mniej więcej miejscu zatrzymuje się wagon pocztowy. Zadaniem towarzysza Piłsudskiego w pierwszej chwili ma być ostrzeliwanie z Muazera tego właśnie wagonu. Obserwuje on rozwój wypadków na prawo i na lewo od siebie, by w razie potrzeby w odpowiednim momencie pośpieszyć z pomocą.

Co do reszty oddziału wileńskiego, to dwóch z nich z chwilą wybuchu bomby wpada do budynku stacyjnego. Pierwszy ma za zadanie rozbić aparaty telegraficzne i telefoniczne, drugi z bronią w ręku sterroryzować ma tych, którzyby temu niszczeniu chcieli zapobiec, czy przeszkodzić. Jeden wreszcie stwierdzić ma jeszcze przed nadejściem pociągu, gdzie jest żandarm stacyjny, chodzić za nim, nie spuszczając go z oka, aby unieszkodliwić go z chwilą rozpoczęcia akcji. W razie, gdyby żandarm przyszedł na stację, jak to często bywało, zbyt późno, ma go oczekiwać na placyku przed stacją.

Z oddziału jadącego pociągiem, dwóch bojowców wyskoczy z wagonu na przeciwną stronę, stając po bokach stojącego po drugiej stronie toru bojowca z Mauzerem, w pewnej od niego odległości. Zadaniem ich w pierwszej chwili będzie panowanie nad publicznością zgromadzoną w pociągu. Pozostali wyskoczą z wagonu na peron. I oni również w pierwszej chwili zwrócić mają uwagę na publiczność, głównym jednak ich zadaniem będzie opanowanie budynku stacyjnego i unieszkodliwienie służby kolejowej. Praca w wagonie pocztowym rozpocząć się może dopiero w chwili, gdy zostanie stwierdzonym zniszczenie telefonu i telegrafu.

Plan mówił pozatym bardzo wyraźnie, że najpilniejszym i najważniejszym zadaniem jest unieszkodliwienie eskorty i zniszczenie komunikacji telegraficzno-telefonicznej. Dopiero po wykonaniu tych prac przystąpić należy do „roboty" w wagonie pocztowym. Tu przewidywał Piłsudski użycie 7-miu ludzi łącznie z sobą. Brankard opanować ma dwóch bojowców. I z tego też względu opanowanie i wroczenie do wagonu pocztowego odbyć się mogło dopiero w drugiej fazie działania.

Akcja według planu nie powinna trwać dłużej, jak 45 minut. Termin ten pozostawał w ścisłym związku z czasem nadejścia pociągu osobowego z Wilna.

W chwili, gdy akcja uznana zostanie za skończoną, jeden z bojowców poda trąbką sygnał odwrotu. Wszyscy cofać się mają torem kolejowym w kierunku Wilna, przyczym oddział warszawski opuszcza stację ostatni. Odegrać on ma rolę straży tylnej. W punkcie, gdzie skręcić należało w kierunku oczekujących koni, oddział podzieli się na dwie grupy. Ci ,którzy cofają się łodziami do Wilna, oddadzą dźwigane worki z pieniędzmi, bojowcom z oddziału warszawskiego. Przejdą torem kolejowym jeszcze jakieś 200 — 300 m. i przed skręceniem w bok w kierunku przygotowanych łodzi, spowodują jakiś nadzwyczajny hałas, huk, by ustalić a raczej narzucić kierunek pościgu. Część pozostała dotrze do koni. Tu worki z pieniędzmi złoży się do bryczki. Cofanie się dalsze jakiś czas wspólne poczym część bojowców maszeruje na Kieny, a pozostałych 4 — bryczką z pieniędzmi jadą w kierunku na Jedliny.

Plan więc, jak widzimy, opracowany został niezwykle szczegółowo. Nawet drugorzędne drobiazgi zostały w nim uwzględnione i starannie ocenione. Pozostawał jeszcze co prawda dość długi szereg wątpliwości: łódka pozostawiona w upatrzonym punkcie bez opieki, czy jej ktoś nie ukradnie? Możliwość oporu ze strony uzbrojonych pasażerów — żad nej rezerwy w ludziach do walki z tym przeciwnikiem; to samo z obsługą lokomotywy — może być przecież uzbrojona w rewolwery itd. itd.

Były to jednak wątpliwości, na których rozstrzygnięcie nie było już czasu ani możności.

Wykonanie akcji

Jak wiadomo, akcja w dniu 19-go września nie doszła do skutku.

Zepsucie się w drodze bryczki, która wiozła dynamit, spowodowało, że stanęła ona u celu dopiero na 15 minut przed przybyciem pociągu, co akcję uniemożliwiło. Piłsudski zarządził odwrót do baz wileńskich. Odwrotu dokonano pomyślnie. Pod wpływem doświadczonych przywódców pewne przygnębienie, zrozumiałe po nieudanym wysiłku szybko mija. Wyznaczono nowy termin na sobotę 26-go września.

W piątek 25-go września wieczorem odbyło się zebranie uczestników akcji. Piłsudski uzasadnił raz jeszcze wybór terenu, wyjaśnił cel akcji i jej znaczenie polityczne, stwierdził, że akcja musi być wykonana za wszelką cenę. Przedstawiwszy raz jeszcze znany już szczegółowy plan działania, rozbił bojowców na 3 grupy i wymienił ich naczelników. Co do wymarszu wyznaczył godzinę wcześniejszą, niż poprzednią, w dodatku polecił zdążać do punktu zbornego drogą najkrótszą, niezupełnie odpowiadającą względom konspiracyjnym. Wyraził przy tym przekonanie, że przestrzeganie nadzwyczajnych ostrożności wobec zdecydowanej postawy jest już zbyteczne. W związku z tym wydaje również rozkaz nierozbijania oddziału przy koncentracji na mniejsze grupki. Omawiając odwrót zwrócił Piłsudski specjalną uwagę na pierwszą jego fazę: grupy unoszące pieniądze do koni, po skręceniu z toru kolejowego, rozbijają się na pary, idące ściśle jedna za drugą. W pierwszej i ostatniej parach idą przywódcy, których autorytet pozwoli im z łatwością utrzymać w porządku pary pośrednie. Co do dalszego odwrotu — to określone zostały ściśle kierunki, w których cofać się mają poszczególni bojowcy. Wiedziano, kto idzie do Kien, a kto do Wilna. Co do końcowej fazy odwrotu za Kienami i Wilnem nie krępował Piłsudski nikogo.

Tym razem akcja doszła do skutku. Przebieg jej prócz drobnych a nieuniknionych odchyleń, całkowicie odpowiedział przewidywaniom: Drobiazgowa praca przygotowawcza, dostosowane do jej wyników plan i energia wykonania dały oczekiwane wyniki. W ręce zwycięzców wpadło około 300.000 rubli Postawione sobie cele zostały osiągnięte.

Współdziałanie czołgów z piechotą i innymi broniami w natarciu

Cechy ogólne

We współczesnej walce zasada królowania jednej broni nie ma istotnego znaczenia. Potęga armii polega na koordynacji wszystkich jej elementów dla osiągnięcia żądanego celu.

Odziały „czołgów wsparcia“ są tylko częścią zespołu działającego pod rozkazami dcy, do którego zostały przydzielone.

Czołgi wsparcia są bronią towarzyszącą piechocie, której mają ułatwić zdobycie i zatrzymanie celu natarcia. Dzięki potężnej sile ognia i pancerza czołgi stanowią czołową falę w natarciu, służąc przedewszystkim do przełamania umocnionych pozycji npla. Lżejszy sprzęt, zorganizowany w specjalne jednostki pancerne, wykorzystuje powodzenie swych poprzedników.

Dla rzeczowej współpracy z dowództwem sił żywych wszyscy dowódcy oddziałów czołgów muszą gruntownie znać wyszkolenie piechoty, artylerii, lotnictwa i innych broni współdziałających.

Następujące czynniki zapewniają korzystną współpracę czołgów z piechotą:
ześrodkowanie sprzętu panc. w decydującym punkcie,
zaskoczenie,
odpowiedni teren,
należyte wsparcie przez inne bronie.

Dowódca natarcia powinien uwzględnić wymienione warunki w ogólnym planie natarcia jak również i dcy oddziałów czołgów muszą się dostosować do potrzeb innych broni.

Oddział czołgów z reguły wspiera równorzędną jednostkę sił żywych, np. baon czołgów współdziała z baonem piechoty. Proporcja ta obowiązuje na wszystkich szczeblach dowodzenia.

We współdziałaniu czołgów z piechotą dcą natarcia jest dca piechoty i jemu podlegają wszyscy dcy broni wspierających do lotnictwa włącznie. Dcy sił towarzyszących mogą wysuwać wnioski odnośnie celowego użycia swych broni, poza tym w całej rozciągłości muszą stosować się do zarządzeń dcy natarcia, nawet w razie gdyby plan działania nie odpowiadał danemu rodzajowi broni. Wyjątek stanowi dca czołgów, z którego projektami dca przełożony powinien się liczyć ze względu na specjalne właściwości sprzętu panc.

W przeddzień natarcia wszyscy dcy oddziałów piechoty i czołgów ustalają sposób współdziałania. Wskazana jest osobista styczność nawet do dców plutonów włącznie.

Wszystkie oddziały współdziałające, w szczególności odziały czołgów, muszą znać plan działania artylerii, gdyż zmasowany ogień artyleryjski jest b. ważnym czynnikiem wspierającym natarcie na umocnione pozycje.

Lotnictwo bombowe początkowo przy gotowaniu natarcie na bezpośrednie przed pola, następnie zwiększa zasięg w głąb ugrupowania.

Broń przeciwpancerna broni podstaw wyjściowych do natarcia, osłaniając następnie skrzydła.

Broń plotnicza ubezpiecza swą obroną podstawy wyjściowe.

Przygotowanie i wykonanie natarcia

Wskutek szeroko stosowanych min jako rozpowszechnionego środka obrony ppanc. po wykonaniu rozpoznania bojowego, natarcie dzieli się na dwie zasadnicze fazy:
utworzenie przyczółka,
właściwe natarcie.

W pierwszym stadium bierze udział lotnictwo bombardując bezpośrednio przedpole, część artylerii wspierającej natarcie oraz piechota łącznie z saperami jako główny element uderzający.

W toczącej się wojnie zadania saperów niewspółmiernie wzrosły, dlatego też należy dążyć do szkolenia w pracach pionierskich innych rodzajów broni, zwłaszcza piechoty stwarzającej przyczółek w polach minowych.

Celem natarcia piechoty z saperami jest:
a) oczyszczenie pól minowych dla torowania drogi sprzętowi pancernemu oraz innych środków walki;
b) zajęcie dogodnych pozycji i stworzenie przyczółka.

Aby zapewnić czołgom szybkość działania, zapobiec niepotrzebnym stratom i umożliwić sprawne rozwinięcie się do natarcia, należy przygotować jak najwięcej przejść przez pola minowe.

Dla baonów minowych oznaczać wyraźnie i widocznie, w nocy oświetlać latarkami i niezależnie od pory doby, posługiwać się przewodnikami.

Przyczółki w polach minowych należy wykonać w przeddzień natarcia, najpóźniej do świtu dnia, w którym ma nastąpić uderzenie. Szerokość korytarzy w polach minowych musi zapewniać czołgom swobodne i bezpieczne posuwanie się w kolumnie marszowej.

Na wypadek przeciwuderzenia npla dca natarcia powinien dysponować pewnym odwodem na korzyść oddziałów tworzących przyczółek. Szczególnie artyleria musi przygotować się do osłony ogniowej własnych oddziałów w razie przeciwuderzenia, w przeciwnym razie npl może sparaliżować działania przygotowawcze i nie dopuścić do głównego natarcia.

Piechota zajmuje podstawy wyjściowe na kierunek natarcia, w ugrupowaniu umożliwiającym połączenie się ze wspierającymi oddziałami czołgów. Po zajęciu podstaw wyjściowych wysyła do oddziałów czołgów swych przewodników (po jednym na kompanię), którzy doprowadzają sprzęt panc. do sił ży-

wych, aby wyruszyć wspólnie do natarcia według ustalonego planu. W przejściach przez pola minowe piechota wyprzedza czołgi lub postępuje za nimi. Po rozwinięciu się czołgów i piechoty, **w terenie pokrytym najpierw uderzają siły żywe** celem zniszczenia źródeł ognia ppanc.; natomiast **w terenie otwartym czołgi nacierają przed piechotą.**

Z reguły czołgi i piechota muszą wkraczać jednocześnie na przedmiot natarcia. Nie wolno dopuścić do odcięcia piechoty od czołgów wsparcia.

Towarzysząc siłom żywym, dca czołgów dzieli swój oddział na 3 rzuty.

Pierwszy rzut w sile 1/3 oddziału naciera samodzielnie. Po uzgodnieniu w czasie przechodzi przez ugrupowania własnej piechoty oraz pola minowe, rozwija się i z jak największą szybkością uderza w ugrupowania obronne npla, niszcząc jego środki ppanc. i źródła ognia broni maszynowej. Rzut pierwszy pozostaje na przedmiocie natarcia aż do nadejścia drugiej fali czołgów, poczem odchodzi na zbiórkę bojową lub wykonuje dalsze nakazane zadanie.

Na zbiórce czołgi muszą zachowywać stałe pogotowie bojowe.

Rzut drugi naciera łącznie z piechotą. Celem jego jest zdobycie i utrzymanie przedmiotu natarcia, po opanowaniu którego przez piechotę czołgi drugiego rzutu dołączają do pierwszej fali.

Z chwilą opanowania przedmiotu natarcia przez drugi rzut czołgów, należy natychmiast wysłać rozpoznanie na praw dopodobne kierunki działania przeciwnika. Do tego celu służą oddziały rozpoznawcze, wyposażone w motocykle, lekkie środki opancerzone lub samochody.

Rzut trzeci jest zasadniczo odwodem w dyspozycji dcy natarcia. Maszeruje on w odległ. 200 — 500 m za drugą falą. Podobnie jak rzut drugi, rzut odwodowy naciera w ścisłej łączności z piechotą. W wypadku przeciwuderzenia npla trzecia fala natarcia może być użyta do przeciwstawienia się działaniu przeciwnika, poczem łączy do dwu pierwszych rzutów. Po skończonym zadaniu całość oddziału odchodzi na zbiórkę bojową celem uporządkowania lub przeorganizowania się do dalszej akcji.

Współdziałanie innych broni

a) **Artyleria.** Całość planu ognia artylerii w natarciu dzieli się na dwie zasadnicze fazy:
przygotowanie natarcia,
współdziałanie w natarciu.
W pierwszym stadium całość artylerii kładzie tzw. ześrodkowanie ogniowe na cele wykryte lub zaobserwowane w czasie akcji. Z chwilą rozpoczęcia natarcia artyleria przenosi ześrodkowanie ogniowe na głębiej położone cele.

Ruchliwość sprzętu pancernego biorącego udział w natarciu, uniemożliwia obserwację ze stałych punktów obserwacyjnych. We współczesnej wojnie artyleria dysponuje własnymi czołgami dla obserwatorów, którzy obserwują, posuwając się z reguły z pierwszą falą natarcia.

Obserwatorzy artyleryjscy prowadzą ogień na korzyść nacierających czołgów przez zwalczanie npla na osi natarcia i osłonę skrzydeł, co wykonuje się przez ześrodkowanie ogniowe lub zadymianie.

W razie przeciwuderzenia npla artyleria musi go powstrzymać położeniem zapory ogniowej.

b) **Lotnictwo:** przed natarciem może otrzymać zadanie zbombardowania ściśle określonych celów, np. stanowisk artylerii, większych umocnień polowych (schronów) itp. Nie wolno lotnictwu bombardować „do pola" — jest to niepotrzebna strata materiału, nie wywołująca żadnego efektu. Bombardowanie należy ukończyć przed rozpoczęciem przygotowania artyleryjskiego.

Podczas natarcia lotnictwo przenosi swe działanie na głębsze tyły. Specjalnym zadaniem lotnictwa jest niedopuszczenie odwodów przeciwnika na pole bitwy.

c) **Obrona ppanc.** Ugrupowanie środków ppanc. na podstawie wyjściowej musi zapewniać skuteczną obronę ppanc. oraz możliwość przesunięcia jej ku przodowi w razie natarcia. W chwili przechodzenia drugiego rzutu czołgów przez pola minowe, część środków ppanc. powinna natychmiast złączyć się z czołgami i dla osłony nacierających oddziałów wyjść na ich skrzydła.

Po opanowaniu przedmiotu natarcia przez piechotę, reszta środków ppanc.

łączy do sił żywych, tworząc kościec obrony ppancernej.

d) **Obrona plotnicza.** Przed natarciem rozmieszcza się ją równomiernie dla zapewnienia osłony podstawom wyjściowym. Po opanowaniu przedmiotu natarcia część opl łączy do oddziałów nacierających, część zaś osłania podprowadzanie środków motorowych, piechoty i zaopatrzenia.

e) **Saperzy** biorą czynny udział w przygotowaniu natarcia przez oczyszczanie pól minowych i przygotowywanie przejść dla czołgów.

W natarciu saperskie drużyny szturmowe uderzają łącznie z piechotą, część dozoruje przejścia przez pola minowe oraz usprawnia komunikację tyłów.

f) **Łączność.** Przed natarciem opiera się zasadniczo na gońcach motocyklowych, telefonie i o ile zezwala sytuacja wyjątkowo na radio.

W czasie natarcia radio jest podstawowym środkiem łączności. Łączność piechoty z czołgami w natarciu odbywa się przy pomocy umówionych znaków.

O ile zajdzie potrzeba osobistego kontaktu między dcą czołgów i dcą piechoty, dca czołga powinien znaleźć zasłonę terenową, zatrzymać swój wóz i wychylić się przez pokrywę.

Na czas natarcia należy oznaczyć tożsamość czołgów dców według umówionych znaków lub symbolów.

Pościg w oświetleniu sowieckim

(wg prasy sowieckiej)

Działania pościgowe w kampanii niemiecko-sowieckiej dały dużo bardzo materiału doświadczalnego z tego zakresu. To też wielu sowieckich autorów wojskowych poświęciło temu zagadnieniu ostatnio swą uwagę, dając szereg artykułów w prasie fachowej a szczególnie w czasopiśmie „Krasnaja Zwiezda" za rok ub. opierając się szczególnie na przykładach z kampanii zimowej 1942/3 r.

Przede wszystkim więc głównie z punktu widzenia użycia broni pancernej w tego rodzaju działaniach, rozważa to zagadnienie mjr. B. Glebow w nr. 46 wspomnianego czasopisma z r. 1943. Dla zniszczenia kolejno oporu jaki npl. stawiać będzie na drodze swego odwrotu pościg musi być ciągłym i dostatecznie szybkim, aby przeszkodzić mu w rozbudowie odpowiednich punktów oporu, jakie np. Niemcy organizowali zwykle w oparciu o większe miasta niszcząc uprzednio gruntownie wiodące tam linie komunikacyjne. Do tego zadania nadają się, wg. autora najlepiej czołgi, które działając samodzielnie, obchodzą punkty oporu przeciwnika, gdyż przez zagrożenie od tyłu najbardziej uporczywą obronę załamie się w 90% i npl. będzie kontynuował swe wycofanie. Tego rodzaju działanie musi być jednak poprzedzone przez dokładne i silne rozpoznanie a to celem ustalenia właściwego kierunku uderzenia, wykluczenia możliwości napotkania nieoczekiwanego silnego oporu npla jak i rozpoznania ewentualnych przeszkód dając w rezultacie wiadomości bezwzględnie zapewniające powodzenie natarcia, które powiększy się jeszcze przez zastosowanie zaskoczenia. Bez tak dokładnych danych o nplu, autor uważa raczej za wskazane obejście go, co nie umniejsza jego zagrożenia.

W końcu autor stwierdza, że w wypadku stawiania przez odchodzącego npla oporu dla zyskania na czasie i wyprowadzenia jaknajwięcej żywej siły i sprzętu, zadaniem pościgowych oddziałów czołgów samodzielnie działających, będzie zneutralizowanie u podstaw jego zamiarów. Powodzenie tych działań zależy od sprawnego zsynchronizowania współdziałania czołgów i piechoty wzgl kawalerii wykonywujących to zadanie.

W jednym z następnych numerów tegoż pisma (Nr. 48 z 27.II.1943 r.) płk. Donskoj zajmuje się specjalnie zagadnieniem pościgu równoległego, któremu przypisuje decydujące znaczenie w tego rodzaju operacjach. Zaznaczywszy trafnie że miarą powodzenia pościgu nie będzie jaknajwiększa ilość przebytych

kilometrów a tylko ilość zniszczonych sił żywych npla, autor przechodzi do omówienia samego sposobu wykonania tego rodzaju działania wogóle szukając najkorzystniejszej jego formy. Przyznając korzyści wypływające z pościgu frontalnego, gdy nplowi uniemożliwia się oderwanie, autor wyraża pogląd, że ten czołowy nacisk prowadzony nawet bardzo zaczepnie dać może tylko ograniczone wyniki nie pozwalając na zupełne jego zniszczenie a pozwala mu w końcu odskoczyć głównymi siłami, aby następnie zorganizować się do nowej akcji. To też autor podkreśla dobitnie, że jedynie pościg równoległy na jedno lub oba skrzydła z zadaniem wyjścia na punkty obronne na drodze odwrotu npla oraz bocznymi drogami na jego arterie komunikacyjne, umożliwi zadanie mu dotkliwych uderzeń, rozczłonkowanie, okrążenie i kolejne niszczenie podzielonej kolumny. I tu także pościg ten musi być poprzedzony rozpoznaniem tak silnym, aby mogło likwidować samodzielne punkty oporu npla, nawiązywać walkę z jego strażami tylnymi i pojawieniem się na jego skrzydłach wywołać panikę. Działania sił głównych dokładnie zorganizowanych rozwija się przy stałej współpracy lotnictwa powstrzymującego ruch wycofującego się npla, czołgów odcinających mu drogę i elementami szybkimi rzuconymi na jego skrzydła i tyły, aby uniemożliwić mu wcześniejsze osiągnięcie punktów do których zdąża.

Aby jednak pościg dał pożądane wyniki, musi być przede wszystkim w porę rozpoczętym. Autor szczególnie podkreśla całą doniosłość tego zagadnienia i całą trudność uchwycenia momentu rozpoczęcia wycofywania się npla, a tym samym i rozpoczęcia pościgu. Nawet minuty wahania w tym wypadku według autora, mogą mieć doniosłe znaczenie ułatwiając nplowi oderwanie jego sił głównych. Określenie tego tak ważnego momentu da się osiągnąć jedynie przy stałej i bardzo dokładnej obserwacji jego ruchów, zachowania się w boju itp. co pozwoli również na ustalenie kierunków wycofania przeciwnika, z czego następnie da się określić punkty do których będzie on dążył. Jeszcze w czasie walk i przeciwuderzeń npla powinien dca strony nacierającej mieć wszystko przygotowane do pościgu a szczególnie wyznaczyć oddziały styczności, które rozpoczynają swe działania w chwili, gdy zacznie się odwrót i trwać będą w całej pierwszej fazie tych działań. Samo rozpoczęcie pościgu musi nosić charakter śmiałego i gwałtownego uderzenia czołgów i piechoty wspartego odgradzającym ogniem artylerii położonym na drogi odejścia npla. Celem utrzymania styczności wyznaczone zawczasu oddziały zwijają się w kolumnę i wyruszają po 30 minutach wtenczas gdy oddziały rozpoznawcze rozpoczynają swój ruch natychmiast po uprzednio wyznaczonych kierunkach a po 90 minutach już wszystkie siły nacierające muszą być w ruchu. Są to oczywiście cyfry przeciętne i mogą ulec pewnym wahaniom. W momencie stwierdzenia rozpoczęcia odwrotu npla rozpoczyna działać także lotnictwo powstrzymując jego ruch wsteczny, a oddział czołowy wzmocniony czołgami toruje sobie wyjście na boczną drogę. Tak rozpoczyna się pościg równoległy. Ma on za zadanie nie tylko podążać równolegle za nplem, lecz również wyprzedzając go organizować punkty oporu na drodze jego odwrotu, z odpowiednią siecią k.m. i ppanc. Jednocześnie inne oddziały posuwając się drogami bocznymi prą czołowo z całą energią i tak szybko naprzód, aby na punkty końcowe dotarła pewna ilość ludzi i uzbrojenia nie troszcząc się o siły główne, które niezawodnie dociągną później. W nocy pościg przybiera na szybkości i sile uderzenia, gdyż ciemność sprzyja demoralizowaniu npla. Wojska wykonujące pościg równoległy muszą być szeroko rozrzucone w terenie. Od d-ców wymaga to inicjatywy i samodzielności w działaniu, które jednak odbywa się zawsze w ramach ogólnej akcji.

Zwolennikiem pościgu kombinowanego jest mjr. G. Mieńszykow. W artykule „Ściganie przeciwnika" zamieszczonym w numerze 67 wspomnianego czasopisma z marca r. ub.

Doświadczenia z pola walki, mówi autor, wykazały, że szkodliwym jest rzucać całość pościgu na straże tylne npla. Należy je obejść nie przerywając pościgu głównych jego sił. Oczyszczanie dróg z zasłon obronnych zorganizowanych w pośpiechu przez npla mają wykonać tyl-

ne rzuty wojsk ścigających. Według autora pościg frontalny ma tę zasadniczą wadę, że możliwości manewru sprowadza jedynie do płytkich przełamań i ograniczonego obejścia co uniemożliwia prawie wyprzedzenie npla i przecięcie mu dróg odejścia. To też wojska sowieckie stosowały tę formę pościgu jedynie w wypadkach kiedy ją narzucała ogólna sytuacja, a w działaniach nad środkowym Donem szeroko wykorzystywano pościg kombinowany. Npl ze swej strony szczególnie zawzięcie bronił węzłów drogowych zazwyczaj w oparciu o miejscowości na nich położone, zamykając w ten sposób kierunki swego odwrotu, dążąc jednocześnie do związania ścigających walką frontową, aby móc oderwać główne swe siły.

Wywody swoje ilustruje autor ciekawym przykładem z walk pościgowych w kampanii jesiennej 1942 r. Po zdobyciu przez wojska sowieckie m. Ostrogożska za wycofującym się po jednej drodze na m. Stary Oskoł nplem, wytworzyła się wyjątkowo sprzyjająca sytuacja, dla decydującego uderzenia na cofającego się npla, stosując pościg kombinowany. Brak równoległych dróg, głęboka pokrywa śnieżna, teren urozmaicony pokryciem, wszystko to sprzyjało raczej pościgowi kombinowanemu niż równoległemu, który w tych warunkach zdaniem autora, kosztowałby zbyt wiele wysiłku. Nadto kolumna niemiecka była zbyt rozciągnięta i przy braku dróg zbyt trudno byłoby odciąć jej odwrót. Dowództwo rosyjskie zdecydowało się pobić npla przez podzielenie kolumny na części. W tym celu z wybranych szeregowych i drobnych pododdziałów zorganizowano oddziały pościgowe z wypróbowanymi dowódcami na czele. Część tych oddziałów działała na saniach, część zaś konno i pieszo. Uzbrojenie składało się z c.k.m. na saniach r.k.m. i karabinów automatycznych. Zwraca tu uwagę brak broni ppanc. Jedynie oddziałom mającym ścigać równolegle dodano pojedyncze działa i moździerze. Reszta sił dywizji z wyjątkiem odwodu miały naciskać czołowo. Już w ciągu pierwszej doby silnie zdezorganizowano kolumnę przeciwnika przez zadawanie krótkich, lecz systematycznych uderzeń na skrzydła w uprzednio wybranych rejonach. Szczególnie dotkliwe były ciosy zadawane przez moździerze i pojedyncze działa ogniem bezpośrednim. Oddziały dywizji prące frontalnie naciskały również silnie npla wskutek czego porzucał on sprzęt i materiał wojskowy. Pomimo to w pierwszym dniu odwrotu stanowił on zorganizowany opór wycofując się w porządku. Jednak z rozwojem akcji systematycznie zadawane uderzenia kombinowanego pościgu demoralizowały npla do tego stopnia, że odwrót zamienił się według słów autora w panikę. Wówczas decydującą rolę odgrywały własne oddziały pościgowe. Od płytkich uderzeń na flanki przeszły one do rozbijania kolumny na oddzielne części, które następnie niszczono. Npl. załamał się pozostawiając jeńców, których ogółem dywizja wzięła ok. 7.000 z całą ciężką bronią i taborami.

Omawiając ten fragment autor dochodzi do wniosku, że zastosowanie w danym wypadku pościgu kombinowanego dało w rezultacie następujące korzyści: 1) rozwinięcie pościgu na froncie szerszym od ugrupowania npla przez podział dywizji na grupy, co zapewniało ciągłe poniekąd zagrożenie skrzydeł npla oraz ich skuteczne obejście najkrótszymi drogami. To stałe zawiśnięcie na skrzydłach szybko demoralizuje przeciwnika, ułatwiając jego kawałkowanie i niszczenie dające w rezultacie całkowitą likwidację. 2) Stały nacisk frontalny ułatwił niszczenie bezpośrednio straży tylnej npla i jej ciągłe zmiany. 3) Dążenie npla do wyrównania szerokości frontu, aby uniknąć zagrożenia ze skrzydeł, zmuszało do rozpraszania oddziałów na boki z zadaniem rozpoznania i ubezpieczenia co powodowało ich szybkie fizyczne wyczerpanie.

W końcu autor na podstawie doświadczeń z walk zimowych 1942/43 r. dochodzi do następujących wniosków co do sposobów prowadzenia pościgu. Decydujące powodzenie może być osiągnięte jedynie przez pościg równoległy lub kombinowany, w wypadkach kiedy ścigający ma możność dosięgnąć npla ze skrzydeł, wytwarzając zagrożenie całkowitym okrążeniem jego oddziałów. Pościg frontalny będzie natomiast stosowanay wówczas, gdy ogólne położenie

na innego rodzaju pościg nie pozwoli. Zadanie strony ścigającej będzie wówczas polegało na stopniowym dążeniu do przejścia z pościgu frontalnego do równoległego lub kombinowanego, gdy tylko warunki na to pozwolą.

Podstawowe zasady szkolenia

Celem każdego wykładu jest wpojenie żołnierzom podstawowych wiadomości wojskowych, pogłębienie już nabytych, wyrobienie bystrości umysłu i swobody wysławiania się oraz podniesienia wartości wewnętrznych przez przygotowanie do trudnych zadań w okresie konspiracji i powstania.

Wykłady można dzielić na: wykłady wstępne, repetycje egzaminacyjne oraz doskonalenia. W wykładach wstępnych i repetycjach należy dążyć do osiągnięcia celów określonych przez instrukcje i programy. **Nie rezygnować z dokładności na rzecz ilości poruszanych tematów.** W ćwiczeniach praktycznych przerabiać materiał teoretycznie całkowicie opanowany. Repetycje mają uzupełniać wszystkie braki żołnierzy. Repetycje egzaminacyjne powinny wykazać postępy żołnierzy, uzewnętrznić ich spójnię duchową oraz harmonię współpracy wykładowcy i słuchacza.

Wykład wymaga dokładnego przygotowania teoretycznego, sama praktyka nie wystarcza do należytego potraktowania zagadnienia, dlatego też aby uzyskać dobre wyniki, należy dokładnie zaznajomić się z zainteresowanym materiałem i szczegółowo opracować plan wykładu. Zadanie wykładowcy nie tylko polega na wyuczeniu żołnierza wiedzy fachowej, ale również i przyzwyczajeniu go, dzięki wykładowi do logicznego myślenia i samodzielnego wnioskowania.

Wykład powinien być zwięzły, lecz całkowicie wyczerpujący nie tylko temat, ale i czas na niego przeznaczony. Lepiej przygotować więcej materiału niż improwizować pod koniec godziny.

Sposób prowadzenia wykładu powinien przyzwyczaić uczniów do wspólnego myślenia, jednakże z wyodrębnieniem indywidualnego poziomu i wykształcenia poszczególnych słuchaczy Nie należy stosować szablonu w zadawaniu pytań, unikając również łączenia w oddzielne grupy wybitniejszych i mniej zdolnych. Podkreślenie koleżeństwa oraz wspólnoty celu będzie czynnikiem, dzięki któremu inteligentniejsi słuchacze wpłyną dodatnio na słabszych kolegów. Jedność obywatelska, apolityczność, głębokie wyrobienie uczuć demokratycznych, narodowych i tradycji wojskowych winny być kośćcem szkolenia.

Materiały do wykładu wybiera się z instrukcji, wytycznych, podręczników, prasy własnej i obcej oraz własnej praktyki itd. Po należytej analizie i sumiennym opracowaniu materiału, wykładowca dzieli go na wykłady, których poziom powinien udostępniać zrozumienie nawet najsłabszemu uczniowi. Zbadanie poziomu umysłowego jeszcze przed przystąpieniem do nauczania, jest regułą.

Wykłady należy poprzedzać krótkim wstępem, informującym żołnierzy o celu wykładu. Aby wzbudzić większe zainteresowanie słuchacza powinno się rozpocząć zasadniczy temat nawiązaniem do wiadomości ogólnych znanych lub jakiegoś praktycznego przeżycia. Najlepiej naprowadzić uczniów krótkimi pytaniami na punkt wyjściowy wykładu. Wykładowca uzupełnia odpowiedzi celowymi wyjaśnieniami. Nie zbaczając z wytycznej drogi wykładu, trzeba rozważać i poprawiać błędne odpowiedzi uczniów. Wykładowca musi nadawać kierunek myśli uczniom, a nie odwrotnie. W ten sposób punkt po punkcie, rozpracowuje się wspólnie układ ćwiczenia. Po powtórzeniu punktów zasadniczych, wykładowca musi mieć pewność, że uczniowie zrozumieli istotę przerobionego materiału. Na zakończenie lekcji należy podać temat następnego ćwiczenia.

Inspekcjonujący wyszkolenie powinien wstrzymać się od stawiania pytań aż do ukończenia wykładu.

Sprzęt, przybory lub rysunki ożywiają i ułatwiają wykład. Niektóre tematy, jak np. o broni lub sprzęcie techn.

są bez tych pomocy mało wartościowe. Do przyborów zaliczamy: broń, sprzęt, rysunki, szkice, obrazy, filmy, książki itp.

Prowadząc wykład należy unikać wyrazów obcych, objaśniając je o ile zostaną użyte.

Notatki są wskazane wyłącznie w dziedzinie technicznej, należy je podyktować po wykładzie.

W czasie repetycji wykładowca sprawdza, odświeża i umacnia nabyte przez uczniów wiadomości. Wszelkie niedociągnięcia i luki powinny być odkryte i usunięte. Uczeń musi wykazać swoje wiadomości oraz zrozumienie przedmiotu. Należy umożliwić, by każdy słuchacz dochodził do słowa i mógł się wypowiedzieć, co zmusza wykładowcę do szczególnej staranności w ułożeniu pytań.

Pytania i zadania, które dają kilka rozwiązań, są często znakiem niedokładnego lub wręcz nieodpowiedniego przygotowania. Pytania, na które uczeń może odpowiedzieć „tak" lub „nie", nie są wskazane. W miarę możności należy starać się, by wpływ wykładowcy obejmował sposób wysławiania się uczniów i utrzymał kierunek układu ćwiczenia.

Ze względu na szczupłą liczbę godzin przeznaczonych na wykłady, dużą rolę odgrywa nauka poza godzinami służbowymi. Pilny i chętny uczeń przeczyta odnośną instrukcję, skrót notatek po skończonym wykładzie, przemyśli i omówi z kolegami treść wykładu, wykorzysta możliwości techniczne ze swego życia zawodowego w cywilu starając się przygotować do następnej lekcji. Dobry, staranny słuchacz stosuje się do wszystkich otrzymanych wskazówek i stara się jak najbardziej skupić uwagę. Gdy czegoś nie rozumie, melduje o tym natychmiast bez cienia fałszywego wstydu.

Trema ucznia objawia się zawsze na skutek słabego oswojenia się z wykładowcą, przez mały udział w dyskusjach i słabe opanowanie przedmiotu. Obowiązkiem wykładowcy jest nie dopuścić do zniechęcenia się słabszych uczniów, przekonywując ich, że przy pilności mogą dojść do pięknych wyników.

Wykładowca zezwala uczniom na swobodne, zwięzłe wypowiadanie się na poszczególne tematy, badając przez to ich zdolność logicznego rozumowania oraz jasnego wysławiania się i poprawiając tylko jaskrawe błędy. Wykładowca nie może dopuścić do bezmyślnego recytowania odpowiedzi wyuczonych na pamięć. Nowy wykładowca powinien być bezwzględnie przedstawiony przez poprzedniego już uczniom znanego.

Wielką rolę odgrywa osobisty wpływ wychowawcy. Osoba jego powinna wzbudzać szacunek uczniów. Cechami wykładowcy ma być: znajomość przedmiotu, zapał, sposób wyrażania się jasny, zwięzły i wyraźny, jasne spojrzenie i zachowanie bez zarzutu.

Z chwilą gdy wykładowca uczy z zamiłowaniem i pragnie tchnąć ducha żołnierskiego w ucznia, gdy uczeń jest przejęty ogromem odpowiedzialności ciążącej na nim jako na jednostce narodu, gdy w szkolonym oddziale wytworzy się spójnia, która jest podstawą naszych wysiłków, wówczas można powiedzieć, że wykładowca spełnił swe zadanie.

Stałe dokształcanie siebie, poznawanie nowych metod walki, postępu technicznego sprzętu i broni, dużo rzeczowego samokrytycyzmu, zjednanie szacunku dla swej postawy i zachowania się u podwładnych, powinny być kierunkiem wyszkoleniowym wszystkich instruktorów.

Sprawozdania.

Admirał floty lord Keyes. — „WOJNA ZIEMNOWODNA I OPERACJE KOMBINOWANE". — Cambridge 1943 r.

Praca lorda Keyesa jest zebraniem pięciu jego odczytów wygłoszonych w Cambridge. Autor mówi o wojnie ziemnowodnej, interesuje go jednak jako marynarza przede wszystkim morska sprawa zagadnienia. Do przeprowadzania operacyj ziemnowodnych trzeba posiadać panowanie na morzu w teatrze operacyjnym, to też Wielka Brytania jako mocarstwo morskie była od setek lat w

możności przeprowadzania takich operacyj i posiada w tym względzie duże doświadczenia. Autor uważa jednak że te doświadczenia nie są w całej pełni wykorzystywane. Jako uczestnik takich operacyj na najrozmaitszych szczeblach dowodzenia i planowania w ciągu przeszło 40 lat swej służby lord Keyes miał sposobność poczynienia doświadczeń, które zestawia w swej książce razem z nasuwającymi mu się wnioskami.

Pięć odczytów autora obejmuje następujące tematy: kombinowane operacje na rzece Świętego Wawrzyńca w 1759, wojna chińska roku 1900, kampania dardanelska, kombinowane operacje na wybrzeżu belgijskim w roku 1918 i wreszcie kombinowane operacje w obecnej wojnie. Pierwszy odczyt jest reminiscencją historyczną wtenczas gdy następne są oparte przeważnie na osobistych doświadczeniach autora.

Nie będziemy omawiać większości odczytów, których tematy jakolwiek interesujące należą do przeszłości a zajmiemy się wyłącznie operacjami z obecnej wojny będącymi treścią ostatniego ze wspomnianych odczytów.

Omawiając na wstępie działania na wybrzeżu Norwegii w roku 1940 autor zarzuca admiralicji zaniechanie zupełnie łatwej operacji floty przeciw fiordowi Trondhjem spowodowane całkowicie nieuzasadnioną, jego zdaniem, obawą zbyt wielkiego ryzyka nieopłacającego się pozornie dla zniszczenia znajdujących się tam zaledwie 2 torpedowców niemieckich. Tymczasem te dwie jednostki uniemożliwią sprzymierzonym lądowanie od strony Namsos co wpłynie w dużym stopniu na niepowodzenie kampanii norweskiej, w której pokładano duże nadzieje.

W roku 1940 lord Keyes został mianowany „Dyrektorem Kombinowanych Operacyj", które to stanowisko zajmował przez 15 miesięcy. W tym czasie poza drobnymi wypadami na wybrzeża francuskie i małym desantem spadochronowym w południowych Włoszech przeprowadzony tylko jeden raid o nieco większych rozmiarach na wyspy Lofockie mający właściwie zupełnie podrzędne zadanie. Operacja ta wykonana przez niewielki oddział anglo-norweski pod osłoną 5 kontrtorpedowców uwieńczoną została całkowitym powodzeniem, może dlatego że nie napotkała poważniejszego przeciwdziałania ze strony nieprzyjaciela.

Najciekawszym jednak będzie dla nas omówienie przez autora operacyj przeciw Dieppe w roku 1942 wykonane już po jego ustąpieniu z zajmowanego stanowiska.

W pracy swej przedstawia on oficjalny pogląd angielski mówiąc, że miało się tu do czynienia z operacją ściśle ograniczoną w czasie choć jak wiemy wiele danych przemawia za tym, że była to nieudana próba inwazji na kontynent zakrojonej na szeroką skalę, a nie jak ją nazwał jej kierownik lord Mountbatten „udanym pokazem". Celem rajdu, według autora, miało być wypróbowanie warunków wylądowania znaczniejszych sił piechoty i czołgów na silnie bronione wybrzeże i następnie w ciągu paru godzin zaokrętowanie ich z powrotem pod silną osłoną samolotów myśliwskich. Należałoby tu dodać, że zapewne również i zbadanie siły obrony wybrzeża w miejscu bardzo dobrze nadającym się do rozpoczęcia poważnych działań inwazyjnych oraz reakcji na nie przeciwnika. Ta ostatnia część zadania została całkowicie osiągnięta. Stwierdzono że obrona wybrzeża jest bardzo silna i zdolna do powstrzymania wszelkich prób lądowania nawet poważniejszych sił wynoszących około dywizji z czołgami już w samym początku ich rozwoju. Autor jednak moment ten pomija milczeniem.

Opisując przebieg samej operacji zaznacza on, że przede wszystkim chodziło o zniszczenie bateryj niemieckich strzegących z obydwu stron wejścia do portu Dieppe co dopiero umożliwiało okrętom sprzymierzonych wspieranie natarcia i krycia wycofania się. Zadanie to przypadło dwu oddziałom commandosów 3-mu i 4-mu z których pierwszy miał zaatakować baterię położoną około 3,5 mil. na północny-wschód od Dieppe, drugi zaś baterię odległą o 4,5 mil na zachód od tego portu.

Lądowanie 3-go oddziału commandosów mające nastąpić na dwóch plażach uległo jednak opóźnieniu wskutek napotkania niemieckiego tankowca eskortowanego przez uzbrojone barki; nawiązana akcja morska spowodowała rozproszenie się łodzi lądujących i lą-

dowanie opóźniło się o 25 minut rozpoczynając się już przy pełnym świetle dziennym zamiast o świcie. Ponadto odgłosy tej walki ostrzegły Niemców na brzegu o grożącym im niebezpieczeństwie. Oddziały lądujące spotkały się z silnym ogniem, poniosły ciężkie straty i nie zdołały posunąć się naprzód.

Tylko jednej z łodzi lądowniczej udało się wylądować na drugiej plaży. Wysadzony oddział rozpoczął natychmiast natarcie na baterię, musiał je jednak przerwać nie doczekawszy się zapowiedzianej pomocy wobec ogromnej przewagi nieprzyjaciela wynoszącej 10 : 1. Wysadzona grupa musiała za tym ograniczyć się do nękania baterii od tyłu co czyniła z takim powodzeniem, że ogień tej baterii był przerywany i mało skuteczny. Ostatecznie brak amunicji zmusił tę grupę do wycofania się do swych łodzi.

Natarcie na drugą baterię niemiecką powiodło się znacznie lepiej. Czwarty oddział commandosów wylądował w ciemności na dwóch pobliskich plażach bez oporu ze strony nieprzyjaciela. Pierwsza grupa po wysadzeniu przerwy w drutach wydrapała się na stromy pagórek i otwarła ogień z moździerzy na baterię niemiecką wysadzając jeden ze składów amunicji. Kilku strzelców wyborowyc podczołgało si ęna 150 jardów od baterii odstrzeliwując z dobrze zakrytych pozycyj obsługę dział jednego po drugim.

Tymczasem druga grupa obeszła baterię i zaatakowała ją z tyłu. O godzinie zero, dokładnie co do chwili pojawiły się samoloty i otworzyły ogień na baterię z armatek. Natychmiast po ich nalocie przypuszczono szturm na bagnety, zdobyto baterię niszcząc wszystkie działa.

Następnie obie grupy połączyły się powróciły na plażę, zaokrętowały się i już o godz. 8-ej rano odpływały z powrotem.

Autor przypuszcza, że plan przeprowadzenia tych operacji tuż przed świtem miał na celu nie dać nieprzyjacielowi ostrzeżenia przed rozpoczęciem głównego natarcia na samo Dieppe. Ryzyko jednak, sądzi autor, było duże ponieważ każda nieprzewidziana zwłoka narażała cały plan na niepowodzenie. Ostatecznie główne lądowanie na plaży Dieppe nastąpiło za późno, plaży nie udało się ubezpieczyć a czołgi, które miały lądować już za dnia zostały zniszczone celnym ogniem przeciwpancernym oddawanym z pozycyj niedających się zwalczyć ani działami okrętowymi ani lotnictwem.

Autor nie wspomina że poczyniono tu doświadczenia z lądowaniem czołgów z barek pozwalających na ich natychmiastowe użycie. Natomiast powrotnego załadowania już nie udało się uskutecznić.

Jak się zdaje lotnictwo położyło kilka dobrych zasłon dymnych, skuteczność ich jednak mogła być tylko chwilowa i nie mogły one zapobiec ani zniszczeniu czołgów ani przygwożdżeniu posiłków, które próbowały lądować za dnia. Dla dania całkowitego obrazu akcji należałoby tu jeszcze wspomnieć, że jej kierownictwo tak ją obliczyło aby w wypadku niepowodzenia i nie osiągnięcia odpowiednich stanowisk obronnych móc się wycofać na okręty przed zaangażowaniem przez nieprzyjaciela dywizji pancernej stanowiącej odwód danego odcinka wybrzeża i dyzlokowanej o 70 mil angielskich od Dieppe. W rzeczywistości gdy czołowe elementy tej dywizji zaczęły wchodzić do akcji ostatnie oddziały sił desantowych kończyły swe załadowanie.

Myśliwce brytyjskie znajdujące się w bliskości swych baz miały doskonałe możliwości niszczenia samolotów nieprzyjacielskich i osłanianie własnych okrętów. Zadanie to, według autora, wykonały one bardzo dzielnie i skutecznie.

Natomiast autor pomija milczeniem fakt, że lotnictwo bombardujące (amerykańskie latające fortece) nie zdołało powstrzymać ruchu wspomnianej odwodowej dywizji pancernej potwierdzając tym samym dotychczasowe doświad czenie z walk w Afryce Północnej, że nawet największy wysiłek lotniczy nie jest w stanie powstrzymać dobrze zorganizowanego i umiejętnie kierowanego ruchu oddziałów pancernych.

W ogóle działaniom lotnictwa w tej akcji autor poświęcił stosunkowo mało uwagi. A należałoby jeszcze podkreślić wykonanie przez nie bezpośredniego wsparcia oddz. walczących mimo poniesionych poważnych strat działając jako

lotnictwo szturmowe. Omawiając problemy lotnicze w tej akcji koniecznym byłoby także zaznaczyć nadzwyczajną ruchliwość operacyjną lotnictwa niemieckiego. W walkach nad Dieppe brały udział eskadry myśliwskie nie tylko z Francji ale także z Belgii i Holandii. Z tego należałoby wyciągnąć wniosek, że w razie jednoczesnego lądowania w kilku miejscach wysiłek lotnictwa niemieckiego będzie silnie rozproszony.

Reasumując, autor stwierdza, że na korzyść tej ekspedycji należy zapisać nabyte doświadczenie, wiele indywidualnych bohaterskich wyczynów, pełne powodzenie akcji czwartego oddziału commandosów i zniszczenie wielu samolotów niemieckich. Koszt jednak był duży: strata przeszło 3.000 Kanadyjczyków ze wszystkimi swymi czołgami.

Autor nie jest zdania by ta ekspedycja była dostatecznie przemyślana i stwierdza, że nie miała ona szczęścia.

Należałoby tu dodać, że operacja nad Dieppe wykazała zarówno możliwość jak i rozmiary ryzyka i wielkość strat tego rodzaju działania dając bez wątpienia wiele materiałów do dalszych studiów jak i elemntów do powzięcia zasadniczych decyzyj. Stwierdziła ona raz jeszcze, że wszelkiego rodzaju emocjonalne amatorskie podejście do zagadnienia akcji inwazyjnej na wybrzeżu Europy będzie nie tylko szkodliwym ale może przynieść w rezultacie zupełną katastrofę. Przesłanki te wpłynęły niezawodnie na zaprzestanie przez długi czas podobnie kosztownych prób i eksperymentów bez należytego ich przygotowania.

TZ
WW